Ner 282. Kraków, 6 Grudnia — Sobota. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Tymczasowe doniesienie.

W drugiej połowie **Grudnia** rozpocznie *Czas* w fejletonie druk **nowej** 4-tomowej powieści historycznej

HENRYKA SIENKIEWICZA

z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza p. t.:

„POTOP.“

Będzie to dalsza część dzieła, którego początek stanowi powieść „Ogniem i Mieczem“, drukowana w *Czasie* w roku 1883.

Przegląd Polityczny.

Kraków 5 grudnia.

Telegramy wczorajsze zawierały wcale dokładny przebieg z pierwszego posiedzenia Rady państwa, która się zebrała wczoraj na ostatnią sesyę w bieżącym peryodzie prawodawczym. Pełnem doniosłości jest dla kraju naszego *exposé* prezesa gabinetu hr. Taaffego o ostatniej klęsce powodziowej w Galicyi. Poświęcamy mu też poniżej uwagi, a nadto samo przemówienie hr. Taaffego podajemy w całości. Preliminarz budżetu na r. 1885, poprzedzony wyczerpującem i żywemi oklaskami przyjętem *exposé* ministra skarbu Dra Dunajewskiego, zaznacza nader pocieszający postęp w kierunku trwałego uporządkowania budżetu państwa, gdyż deficyt z okrągłej sumy 40,000,000 złr. zniżył się w bieżącym roku do kwoty 15,000,000 złr. Ogólne wydatki na r. 1885 preliminowano bowiem na 519,893,166 złr., a pokrycie na nie wynosi 504.816.961 zlr. Jeszcze korzystniej przedstawi się preliminarz na rok przyszły, skoro zważymy, że właściwy deficyt administracyjny, który w preliminarzu z r. 1884 wynosił jeszcze 5 milionów, zredukowany został w preliminarzu na r. 1885 do 1·2 miliona, a przeto niemal zupełnie zniknął. Kwestyę budżetu omawia szczegółowo dzisiejsza korespondencya wiedeńska, a i my poświęcimy jej kilka uwag ze stanowiska fachowego, skoro tylko podamy czytelnikom naszym dosłowne brzmienie świetnego *exposé* ministra skarbu.

W uzupełnieniu wczorajszych telegramów, wspomnieć winniśmy jeszcze o dwóch wnioskach postawionych przez członków lewicy. Dep. Schwab i towarzysze wnieśli: W. Izba uchwali: Wzywa się JE. ministra handlu, aby do wiadomości Izby podał wszelkie układy, dotyczące przejęcia kolei prywatnych na rzecz państwa. Następnie deput. Magg i towarzysze wnoszą: Wysoka Izba uchwali: Wzywa się komisyę wybraną na wniosek Koppa i towarzyszy dla zbadania faktów, zostających w związku ze skargą Ignacego Kamińskiego o wypłacenie prowizyi w kwocie 623,000 złr., aby także, o ile to dotyczy interesu publicznego, szczegółowo zbadała te fakta, jakie niedawno na zgromadzeniu wyborców we Lwowie poruszone i przez niektóre dzienniki repredukowane zostały, i o rezultacie swoich badań, jak najspieszniej zdała sprawę Izbie z podaniem stósownych wniosków. Wreszcie zaznaczyć należy, że Dr Herbst interpelował ministra handlu, czy rząd zamyśla jeszcze w bieżącej sesyi wnieść stósowne przedłożenie ze względu na upływający przywilej kolei północnej.

Następne posiedzenie Izby w sobotę.

W parlamencie niemieckim odbyła się d. 3 b. m. bardzo ożywiona dyskusya nad wnioskiem Windthorsta o zniesienie ustawy banicyjnej. Głównymi mówcami byli Windthorst i ks. Bismark.

Ks. Bismark chwycił się zwykłej swej, bardzo już zużytej taktyki straszenia Polakami, i oświadczył, że ustawy tej, której zrzecby się mógł w niemieckich krajach Rzeszy, potrzebuje — oprócz tego, że mu w dyplomatycznych rokowaniach z Rzymem jest nieodzowną, aby ją mógł wymienić za inne od Stolicy św. żądane koncesye — głównie w prowincyach polskich, w których duchowni są czynnikiem polonizującym, i gdzie jej się zrzec nie może prędzej, dopóki mu nie będzie dozwolonem ujrzeć w Poznaniu arcybiskupa, o którymby mógł mieć pewność, że w razie danym nie będzie wspierał aspiracyj narodowych, do oderwania tej prowincyi dążących.

Argumentem tym chciał przemówić do patryotyzmu niemieckiego parlamentu. Za jak zużyte jednak deputowani niemieccy uważają argumenta tego rodzaju, dowiodło głosowanie. Za rządem głosowali tylko narodowo-liberalni, konserwatyści rządowi i lewe skrzydło staro-konserwatywnych. Prawe skrzydło ostatnich i wszystkie inne frakcye parlamentu głosowały za wnioskiem, który przeszedł ogromną większością 217 głosów przeciw 93.

Ostatnia liczba daje zarazem miarę szczupłej szerokości tego grona, na które rząd jedynie w parlamencie liczyć może, z czego wynika zarazem, że rząd nie zdoła przeprowadzić żadnej uchwały, której centrum popierać nie będzie.

Na wycieczki przeciw Polakom odpowiadali z deputowanych polskich pp. Graeve i Magdziński.

Sprawa wolnej żeglugi na Nigrze odłożoną została do przyszłotygodniowych obrad konferencyi.

We Francyi przesilenie wywołane poprawką Floqueta dotąd nieuchylone. Najprawdopodobniejszą jest podana już wczoraj przez nas wersya, że ustawa pójdzie z tą poprawką do senatu, Senat przywróci zgodnie ze zdaniem rządu brzmienie wniosku komisyi a potem wywrze dopiero ministerstwo nacisk na Izbę deputowanych, aby zgodnie z postanowieniem senatu postąpiła.

Nieporozumienia między Rosyą a Stolicą św. o tyle przynajmniej usunięte zostały, że, jak donosi *Fremdenblatt* na podstawie odebranej z Petersburga wiadomości, Buteniew niezadługo wróci znów do Rzymu, aby rozpocząć rokowania o kilka niezałatwionych dotąd punktów.

Temps omawiając projekt angielski do uregulowania finansów egipskich, uważa go za równoznaczący z zaprowadzeniem protektoratu angielskiego nad Egiptem.

Dzienniki angielskie ogłaszają dokument, który już za autentyczne orzeczenie o losach Gordona uważać można. Wolseley wydał rozkaz dzienny do wojsk expedycyjnych, w ktorym zaraz na wstępie znajdujemy te słowa:

„Oswobodzenie jenerała Gordona i załogi, którą tak długo w Chartumie oblegają, jest zaszczytną misyą, jaką nam królowa powierzyła“ — a w dalszym toku: — „Nie jest on już w stanie utrzymać się zbyt długo w swem położeniu i wzywa nas, abyśmy oswobodzenia załogi jego nie zwlekali“. „Przeszkody w marszu będziemy mieli znaczne, ale któż się będzie pytał o nie, któż nie będzie narażał na znoszenie ciężkich niedogodności i niebezpieczeństw, kiedy chodzi o uratowanie takiego jenerała, jak Gordon.“

Do Dongoli nadeszła wieść, że Mahdi miał umrzeć, i że z tego powodu panuje między plemionami sudańskiemi zupełna bezradność.

Pomyślnemi dla naszego kraju zapowiedziami rozpoczęły się obrady Rady państwa.

Pełne słuszności i przychylności przedstawienie prezesa gabinetu sprawy regulacyi rzek galicyjskich dowodzi nietylko, — że Rząd z praktycznego, ale także z nieco wyższego zapatruje się na nią stanowiska. — Zawarte w niem oświadczenie wskazuje, że przedłożenie rządowe co do regulacyi rzek galicyjskich, dziś już niewątpliwe, pójdzie w kierunku i duchu uchwał Sejmu, podjętych podług znakomicie opracowanego wniosku posła Chrzanowskiego, którego wytrwałości i pracy rzecz cała tyle już zawdzięcza. Hr. Taaffe zgodnie z myślą Sejmu pragnie objąć całość sprawy regulacyi rzek naszych i załatwić ją w pewnym oznaczonym przeciągu lat. To najważniejsze.

Doniosłym jest nacisk, jaki prezes gabinetu dwukrotnie położył na tę żywotną prawdę, że to, co zadaje rany Galicyi, zadaje je tem samem państwu. Oświadczenie to z ławy ministeryalnej zrobione i właśnie zastósowane do spraw ekonomicznych i gospodarskich kraju naszego, odpowiada tak dalece temu, cośmy w tej mierze uporczywie i wytrwale powtarzali, stawiając i rozwijając program ekonomicznej i gospodarskiej pracy, — że witamy z niezwykłą, wyjątkową radością, a raczej z bardzo poważnem zadowoleniem słowa hr. Taaffego, jako stwierdzenie zdrowej polityki — i z wyższego stanowiska pojętej, oraz jako zapowiedź czerstwej, płodnej działalności Rządu, mądrej inicyatywy jego w celu podniesienia dobrobytu kraju naszego, bo wychodzącej ze stanowiska interesu państwa.

Naczelnik gabinetu, który inaugurował system oparcia potęgi i dobrobytu monarchii na pomyślności jej części składowych, nie mógł też inaczej przemówić. Naczelnik gabinetu, który odepchnął teoryę poświęcenia wszystkiego dla abstrakcyjnej idei państwa, a który pragnie normalnego, i bezpiecznego a istotnego jego rozwoju za pomocą uznania praw i strzeżenia żywotnych interesów poszczególnych jego części, musiał w tej sprawie przemówić tak, jak to uczynił wczoraj hr. Taaffe. — W systemie bowiem opartym na prawdzie i naturze rzeczy, wszystko się z sobą łączy i wiąże loicznie.

Pisząc te słowa, nie znamy jeszcze szczegułów przyjęcia przez Najj. Pana deputacyi Sejmu galicyjskiego w tej samej poniekąd sprawie, ale prawdopodobnie będzie ono w harmonii z oświadczeniami zaufanego Korony ministra.

Co się tyczy szczegółów, nie wątpimy, że na nie równie, jak na całość rzeczy, wpłynęła i wpłynie pomyślnie i praktycznie bytność teraźniejsza pana Namiestnika w Wiedniu. Tak zatem ze stanowiska kraju naszego, jak też i rozumnej dla obecnego rządu i systemu przychylności, z dobrą nadzieją i otuchą oczekiwać można dalszego rozwoju tej żywotnej sprawy.

Niemniej pomyślnym wypadkiem jest przedłożenie ministra skarbu, które bez złudzeń i sztucznych sposobików wykazuje coraz lepszy stan finansów państwa, i to w znacznej części oparty na zwiększeniu się dochodów; przedłożenie, które w końcu z niezaprzeczoną siłą wyraża „nadzieję, iż z pomocą Izby w nowym peryodzie prawodawczym uda się ministrowi z pewnością podstawy gospodarstwa państwowego wzmocnić i rozszerzyć.“ Ta wiara w przyszłość napełnić musi otuchą wszystkich tych, którzy pragną ustalenia i rozwoju dzisiejszego w Austryi systemu i oni słowa ministra powitają, jako zapowiedź w tej mierze pomyślną i wielce zadowalającą, jako zapowiedź trwałości i ustalenia.

Nietylko jako część składowa monarchii, kraj nasz upatrywać musi pocieszający objaw w przedłożeniu ministra skarbu, ale także jako należący do grupy autonomicznej, do większości, z łona której wyszedł minister, co tak mądrze i roztropnie zarządza jedną z głównych gałęzi administracyi państwowej. Nareszcie jako kraj, którego syn, którego obywatel i przedstawiciel tak niepomierne monarchii i Monarsze usiłuje oddać i oddaje już usługi. A uczucia, które ten fakt wzbudza, nie są bynajmniej czczym sentymentalizmem, ani platonicznem zadawalnianiem się powodzeniami Polaka, który jest ministrem; uczucia te są natury wyłącznie politycznej, bo nie ulega wątpliwości, że nic nie może lepiej wzmocnić systemu autonomicznego, nic ustalić bardziej stanowiska autonomicznego obozu, jak żeby pod jego auspicyami minister wyszły z tego obozu, doprowadził do porządku finanse Austryi i zaprowadził równowagę w jej budżecie. Nic zaś zaszczytniejszego, to jest politycznie użyteczniejszego dla naszego kraju, jak żeby Polak, minister finansów, dzieła tego dokonał. My zaś dodamy szczerze, że nic milszego dla nas osobiście, jak żeby tym Polakiem był Julian Dunajewski.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 4 grudnia.

(?) W rozpoczętej dzisiaj sesyi Rady państwa, zabrał głos po prezesie ministrów hr. Taaffe, który prosił o ratyfikacyę rozporządzenia, dotyczącego pomocy dla dotkniętych powodzią w Galicyi, minister Dr Dunajewski celem zdania sprawy z ogólnego stanu finansów i przedłożenia preliminarza na rok 1885.

Tak, jak ministeryum od samego początku uważało za jeden z najważniejszych swoich obowiązków zwrócenie uwagi na sprawy ekonomiczne i finansowe państwa, tak też i w tej sesyi pierwszym ministrem, odzywającym się w dłuższej przemowie do reprezentantów ludności, był minister finansów.

Z telegraficznie przesłanego wam sprawozdania z tego *exposé* przekonać się musieliście o pomyślnym stanie finansów. Deficyt zmniejszył się w obecnym roku ze sumy 40 milionów do 15 milionów. W preliminarzu na rok 1885 oznaczony jest deficyt właściwy na sumę 1·2 miliona, tak, że śmiało powiedzieć można, iż równowaga finansowa jest prawie w zupełności przywrócona, skoro właściwy niedobór jedynie wydatków na koleje i budowy gmachów publicznych dotyczy. Charakterystycznym jest także bardzo stan wpływu podatków. I tak w pierwszych 9-ciu miesiącach roku bieżącego wpłynęło o 1,282.597 złr. więcej, niż w tym samym peryodzie roku zeszłego. Również i w podatkach pośrednich okazuje się nadwyżka. I tak w pierwszych dziewięciu miesiącach bieżącego roku przyniosły one netto sumę 31,745.641 złr., podczas kiedy w tym samym przeciągu czasu roku zeszłego wynosiła ogólna ich suma 30,695.892 złr., a więc rok bieżący przyniósł o 1,049.749 złr. więcej w tej rubryce. Niemniej i inne dochody państwowe, t. z. regalia okazują nadwyżkę. I tak fabrykacya tytoniu przyniosła w pierwszych dziewięciu miesiącach bieżącego roku o 2·8 milionów więcej, niż w tym samym peryodzie roku zeszłego. Dochód ze stempli i wogóle należytość od czynności urzędowych wynosi w roku bieżącym o przeszło 2 miliony więcej, niż roku zeszłego, tak, że ogólna nadwyżka w tej rubryce blisko 7 milionów wynosi.

Wobec tego stanu rzeczy okazuje się, że polityka finansowa, jakiej obecne ministeryum się trzymało, faktami została usprawiedliwioną. Można w teoryi przemawiać za tym lub owym systemem, można, jak to np. czyniła „złączona lewica“ ze szkodą dla stanowiska mocarstwowego państwa, starać się o zmniejszenie wydatków, nie podnosząc dochodów, wszystko to są teorye, których słuszność w praktyce nie okazała się jeszcze, ale dzisiaj wobec *exposé* p. Dunajewskiego mamy namacalny dowód, że droga, jaką on szedł, była odpowiednią, bo wydała z roku na rok pomyślniejsze rezultaty. Żaden z poprzedników p. Dunajewskiego podobnym rezultatem poszczycić się nie może. Trzeba tutaj jeszcze zważyć na to, że lata urzędowania p. Dunajewskiego nie były bardzo pomyślnemi. W Tyrolu powódź pochłonęła znaczne sumy, w Galicyi ta sama katastrofa; obecnie jest zastój w bardzo pod względem fiskalnym ważnej produkcyi cukru, również i fabrykacya żelaza nie przynosi obecnie pod względem fiskalnym takich dochodów jak dawniej. Jeżeli pomimo to wszystko, pomimo zwiększonych żądań ministra wojny, deficyt prawie niknie, to jest najlepszym dowodem, że po pierwsze siły produkcyjne Austryi są rzeczywiście bardzo znaczne, a powtóre, że system, jakiego się trzymał minister finansów, jest dla dobra państwa zbawiennym.

Do tego trzeba dodać, — że państwo poniosło w tej epoce wiele wydatków na cele produkcyjne. Budowy kolei, z których wymieniam jedynie koleje ważniejsze, jak Arulańska, galicyjska Transwersalna i czesko morawska Transwersalna, stworzenie funduszu melioracyjnego, wszystko to są inwestycye dowodzące, że nie jedynie fiskalnym był rząd obecnego ministeryum, ale prawdziwie finansowym.

Gdyby to ministeryum było jedynie starało się o powiększenie dochodów skarbu, bez tworzenia źródeł dochodów ludności, toby można zmniejszenie tłómaczyć naprężeniem nadzwyczajnem maszyny podatkowej. Widzimy jednak, że to ministeryum i żywotnych spraw ludności nie przeoczało, że mu chodziło nietylko o chwilowe napełnienie kas państwowych, ale i o zapewnienie wpływów na przyszłość. To jest również najlepszym dowodem zbawienności obecnego systemu skarbowego, który, nie zapominając o wydatkach produkcyjnych, potrafił pomimo to osiągnąć rezultaty tak pomyślne.

Wiedeń 4 grudnia.

(?) Nie można zaprzeczyć, że atak, a raczej system atakowania, który opozycya na klubowem zebraniu wczoraj uknuła, jest zręcznym i nierównie złośliwszym od poprzedniego jej postępowa-

---

Z pamiętników krótkowidza.

Przepisała ***Hajota.***

(3)

(Ciąg dalszy.)

Lata szkolne zbiegły mi jak sen.

Na każde święta i wakacye jeździłem do domu. Woziłem często dobre cenzury, a zawsze promocye, ciotka za każdym razem przypatrywała mi się długo i zbliska w taki sposób, w jaki uczeni badają niewidzialne żyjątka pod mikroskopem, a ojciec zpoza stosów coraz wyżej piętrzących się akt, spoglądał na mnie z rodzicielską dumą i w dowód szczególniejszej łaski opowiadał mi po tysiąc razy najdrobniejsze szczegóły swoich procesów.

Tymczasem — czy to skutkiem złego urządzenia ławek i światła w klasach, czy też sforsowania od ciągłego ślęczenia nad drukami, wzrok mój stał się jeszcze krótszym, a zauważałem to ze smutkiem po owym obrazie w głównym ołtarzu, który był przedmiotem mojej dziecięcej ciekawości, a który stopniowo zatracał dla mnie nawet te niewyraźne odmiany barw i linij, jakie dawniej posiadał, aż w końcu stał się jedną gładką, ciemną masą.

Trapiłem się tem potajemnie, bo też nieszczęsna ta wada na każdym kroku utrudniała mi życie, nie mówiąc już o tem, że na wielu punktach zagradzała mi drogę zupełnie. Miałem na przykład wielkie zdolności do rysunków, i dopóki chodziło o kopiowanie z wzorów, nie ręczę, czy nasz nauczyciel poczciwy, krzepki staruszek, nie widział we mnie drugiego Rafaela — za to też, gdyśmy przeszli do rysowania z antyków, rozczarowanie jego nie miało granic — bo, źle widząc, podobieństwa nigdy uchwycić nie mogłem, a wolałem naturalnie dostać zły stopień, niż przyznać się, iż odpowiednia dla innych odległość, dla mnie była zbyt wielką. Lubiłem namiętnie muzykę, miałem nadzwyczaj bystry i delikatny słuch, nie było melodyi, którejbym sobie nie wybrał z pamięci, a jednak o uczeniu się seryo gry na fortepianie mowy być nie mogło, gdyż chcąc czytać nuty, musiałem się niemal kłaść na klawiaturze. A cóż dopiero mówić o strzelaniu do celu, łowieniu ryb na wędkę, zbieraniu orzechów i grzybów i tym podobnych niewinnych rozrywkach, w których jeżeli brałem udział, to po to tylko, żeby zawsze dać się innym zwyciężyć i wyprzedzić i wynieść ztąd niesmak i zniechęcenie. Wskutek tego charakter mój stał się nieco zgryźliwym; nie miałem tej fizycznej pewności siebie, jaką daje możność obejmowania okiem większych przestrzeni i szybkiego oryentowania się w danem miejscu; ruchy moje były jakby trwożliwe, a tem samem niezręczne; lękałem się ustawicznie zrobić coś takiego, coby wadliwość mego wzroku zdradziło, i stawałem się śmiesznym przez posuniętą do najwyższego stopnia obawę śmieszności. Było to nieznośne położenie; postanowiłem więc w duszy, iż pierwszą moją czynnością po przyjeździe do Warszawy na uniwersytet, będzie udać się do którego z pierwszorzędnych okulistów i zasięgnąć jego rady.

Tymczasem przygotowywałem się do ostatecznych egzaminów na patent *maturitatis*.

Marcelka naturalnie już mi w tem pomagać nie mogła, a choćby i mogła, ja sam byłbym jej na to nie pozwolił, gdyż biedaczka ciężko była podupadła na zdrowiu. Doktorzy zabronili jej czytać, pisać, czyli wyzuli ją z jedynych przyjemności, jakie dla niej na świecie dostępne były. Sędzina, kochając ją nad wszystko, w nadmiarze gorliwości tyranizowała ją swoją miłością. Pozamykała jej wszystkie książki, nie pozwoliła pióra wziąć do ręki, wyciągała ją dla ruchu na długie spacery, które dla Marcelki były istną torturą, a oprócz ścisłego stósowania się do wszystkich recept, na własne ryzyko leczyła ją dyetą. Skutek tej skomplikowanej kuracyi był taki, że po kilku miesiącach zrobiła się woskowo-przeźroczystą, pod oczami miała już nie sine, ale czarne obwódki i nie podnosiła się prawie z fotelu, na którym całe dnie siadywała bezczynnie, patrząc to na swoje żółtawe, kościste ręce, to przez okno na snujący się po trotuarze tłum ludzi, którzy wszyscy prawie byli zdrowi i prości.

Ożywiała się tylko, gdym znalazłszy wolną chwilę, siadł przy niej pogadać z nią lub przeczytać jej cokolwiek. Mówiła mi zawsze po imieniu, choć byłem już siedmnastoletnim, wysokim i silnym jak młody dąbczak chłopcem i choć wcale niewątpliwy puszek porastał mi górną wargę. — Sama kończyła dwudziesty pierwszy rok, ale wyglądała zupełnie tak samo, jak kiedy miała lat czternaście. Przeznaczeniem jej było wyróść na drzewie życia skarłowaciałym pączkiem, który nigdy nie miał się rozwinąć, nigdy nie uczuć w swem przedwcześnie więdnącem łonie ożywczych promieni słońca. Byłem właśnie w wieku, w którym się najchętniej docieka niedocieczonych tajemnic, czytywałem już Byrona i patrząc na biedną, garbatą, niknącą w oczach Marcelkę, z Byronowskim pesymizmem zapytywałem siebie, w jakim celu Bóg stwarza takie istoty i odwołuje je potem ze sceny świata, na której nie było dla nich żadnej roli?

Podobne myśli przechodziły zapewne i przez głowę Marcelki, gdy wsparłszy czoło na dłoni, dumała smutnie nad baterą flaszeczek z lekarstwami, mającemi powrócić jej zdrowie, potrzebne do życia, kiedy to życie tak jej niepotrzebnem było.

— Po co oni mnie męczą? — mówiła do mnie po cichu, żeby babka nie słyszała — czyż oni nie wiedzą, że śmierć byłaby dla mnie dobrodziejstwem! Samabym jej sobie nigdy nie przyspieszyła, ale doprawdy, Leosiu, okrucieństwem mi się zdaje oddalać ją kosztem tylu udręczeń, po to tylko, by te udręczenia przedłużać!

Nie odpowiadałem jej nic na to, bo czułem, że ma słuszność.

Pożegnanie się nasze było tak serdeczne, jak pomiędzy kochającem się rodzeństwem. Marcelka objęła mię za szyję i pozwoliła mi się całować bez tej wstydliwości, która naturalna w innem dziewczęciu, u niej wyglądałaby na smutną ironię. Czuła to dobrze, iż nikt do niej z innym uściskiem, niż z braterskim, zbliżyć się nie może, a od takiego czemużby się miała wzbraniać? Powiedziała mi, że gdy już będzie bardzo, bardzo bliską śmierci, wtedy napisze do mnie, abym przyjechał i nie odstępował jej do ostatniej chwili.

— Wyobrażam sobie, jak mi wtedy oboje z babcią dogadzać będziecie — dodała, uśmiechając się smutnie. Wszystko mi będzie wolno. To będą moje dni szczęścia.

Oprócz Marcelki, nie było prawie nikogo, z kimbym się z prawdziwym żalem rozstawał. Moja przyjaźń z Wackiem i z Władkiem skończyła się dosyć prędko. Pierwszy skończył swą naukową karyerę na czwartej klasie i po nagle nastąpionej śmierci swego ojca, wrócił na wieś zaprawiać się do gospodarstwa pod kierunkiem młodego rządcy, szczycącego się podobno wielkiem, ale to wielkiem zaufaniem hożej jeszcze wdowy; Władka zaś wcześniej jeszcze zabrali rodzice, aby go oddać do gimnazyum w Warszawie, gdzie się sami na stałe mieszkanie przenieśli.

Niebardzo się tem smuciłem, bo choć żyliśmy ze sobą poufale, miałem do niego jakąś skrytą, niewytłumaczoną zresztą niechęć! Władek był bardzo bystry i złośliwy; znał on moją słabość na punkcie wzroku i zawsze umiał dotknąć mnie w tę drażliwą stronę, udając przytem, że się na niej wcale nie poznaje.

Ale, że to „w kraju niewidomych jednooki jest królem“ (miły Boże! jakież tam świetne musi być położenie krótkowidza, który przecież na oba oczy patrzy), radosną więc dla mnie niespodzianką było zobaczyć na zupełnie mi obcym warszawskim bruku bladą i długą twarz Władka, wyglądającą także zpod studenckiej czapki.

Spotkanie nasze odbyło się w taki sposób, że mój dawny kolega zastąpił mi drogę na uniwersyteckim dziedzińcu, przy wyjściu z prelekcyi, i zbliżywszy swą twarz do mojej na odległość dwóch cali, zapytał, czy go z tak daleka widzę i poznaję. W innej chwili byłoby mnie ubodło to złośliwe pytanie, ale na razie tak się ucieszyłem, że za całą odpowiedź padłem mu w objęcia i uściskaliśmy się serdecznie.

Odsapnąwszy po tym wylewie uczuć, Władek objaśnił mnie, że od samego rozpoczęcia wykładów, to jest od dwóch dni siedzi w tej samej, co ja sali, i to naprzeciwko mnie, że kilkakrotnie patrzyłem się na niego, jak on na mnie w tej chwili i nie poznawałem go, czy też, jak się wyraził niewinnie, u d a w a ł e m, że go nie poznaję, że go to niesłychanie dziwiło, że nawet wykonał kilka gestów, cieszących się popularnością w naszem gimnazyum, aby mojej pamięci przyjść w pomoc, ale i na to pozostałem nieczułym.

— Proszę cię — dodał wciąż z tą samą niewinnością — czy ja się tak bardzo zmieniłem? Szczególna rzecz! Franio, wiesz, ten, cośmy go nazywali gutaperką, poznał mnie odrazu.

— Jakto, więc i Franio tu jest! — zawołałem skwapliwie, bardziej dla odwrócenia rozmowy na inny przedmiot, niż z radości, że zobaczę Frania, — dobrego zresztą kolegę, który przydomek swój zawdzięczał niezwykle elastycznym muszkułom.

— A jakże — tylko na innym wydziale — na medycznym. O! widzisz go, właśnie wychodzi. — I Władek wskazał mi studenta, który w tej chwili zjawił się na dziedzińcu, wyprzedzając dwóch za nim idących.

Teraz mnie przyszła ochota popisać się przed dawnym towarzyszem, z moim sokolim wzrokiem, podchodzę więc prosto ku niemu z wyciągniętą ręką i mówię:

— Jak się masz, Franiu, poznałem cię zdaleka!

Student spojrzał na mnie zdziwiony, uchylił czapki, mówiąc: „Omyliłeś się pan, mnie na imię Ksawery“ i poszedł, zostawując mnie pomięszanego. Rzeczywiście, pomiędzy nim a Franiem istniało takie po-

nia. System polega na tem, żeby w kwestyach, których opozycya chce używać jako broni, nie wnosić interpelacyj, ale stawiać wnioski.

Wniosek według regulaminu musi być motywowany, to pierwsza heca; następuje dyskusya, co z nim zrobić, to druga heca w samej Izbie. Jeżeli większość załatwi się z wnioskiem nie po myśli opozycyi, to trzecia heca poza Izbą w dziennikach, a jeżeli większość dozwoli na komisyjne traktowanie wniosku, to trzecia w komisyi — a czwarta w Izbie, gdy komisya refaert wniesie. Tymczasem interpelacya nie daje do tego pola, rząd odpowie, kiedy chce, lub nie odpowie.

Więc zaraz pierwszego dnia dwa wnioski, które niby nie odnoszą się do rządu, ale do Izby.

Od rządu opozycya nic nie chce, ale Izba ma się ukonstytuować, jako sąd karny, Izba ma zbadać wykrycie, dostarczone przez warcholski mityng i brukowe pismo we Lwowie. Czy może Izba pozwolić się wciągnąć na nowo w tę hecę, gdy odnośna komisya dawno referat wygotowała, a rząd przedłożył orzeczenie prokuratoryi, że nie zachodzą żadne karne sprawy.

Czy może większość, przez przyjęcie wniosku, dać votum nieufności rządowi? — gdyż chcieć badać na nowo na podstawie paszkwilów sprawy, co do których zapadła uchwała sądowa, wskutek której rząd aktów wcale przedkładać nie potrzebował; takie badanie na nowo, to znaczyłoby wprost oświadczyć, nie wierzymy rządowi, nie wierzymy sądowi. Nadto byłoby to wotum nieufności dla dotychczasowej komisyi parlamentarnej, znaczyłoby to tyle, co oświadczyć komisyi własnej, że jej Izba nie wierzy. Na pierwszy rzut oka zaraz cała sprawa jasno się przedstawia; nie można i przypuszczać, żeby większość mogła nie odrzucić tego **zamachu na nią, na rząd i na godność całej Izby.**

Toż samo drugi wniosek o koncesyę na kolej St. Poelten-Tulln ma tylko hecę na celu; rząd odpowie zapewne, a Izba wniosek odrzuci. Dziwna rzecz, że tylko co do Nordbahnu obrała lewica łagodną formę interpelacyi.

Wobec systemu zamachów lewicy, wobec wymagań sytuacyi jest dla większości, jeżeli kiedy, to przez czas tej ostatniej sesyi Rady państwa, jeden tylko program, jedno hasło możliwe i bezwarunkowo wskazane: wytrwać jako **zjednoczona prawica.**

Przedłożenie budżetowe nader jest pomyślne, przyznają to w rozmowie i posłowie lewicy. Nie przeszkodzi to, że zaraz jutro organa lewicy przedstawią je jako najgorsze.

Exposé prezesa ministrów hr. Taaffego o ostatniej klęsce powodziowej w Galicyi.

Wysoka Izbo! Z wielkim moim żalem znowu jestem zmuszonym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na fatalną katastrofę, która po odroczeniu Wys. Rady państwa, dotknęła jeden z krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

W miesiącach czerwcu i lipcu b. r. nawiedzoną została Galicya powodziami, które nadzwyczajne zrządziły szkody, i przewyższyły wszystkie podobne w kraju tym zaszłe wypadki. Wartości milionowe poszły w ruinę; obszerne, urodzajne i gęsto zaludnione niziny nadrzeczne zostały zniszczone i pozbawione ochrony przeciw przyszłym tego rodzaju klęskom. Katastrofa dotknęła prawie całą zachodnią część kraju i także część Galicyi wschodniej, gdzie cała górna dolina Dniestru od Sambora i Komarna, aż do okolic Jezupola i Maryampola z przestrzenią przeszło dziesięciu mil kwadratowych stała pod wodą, gdzie dopływy Dniestru całemu wschodniemu stokowi Karpat tem dotkliwszą wyrządziły szkodę, iż okolica tamtejsza nie mogła się jeszcze pokrzepić po skutkach powodzi w r. 1882, która oszczędziła Galicyę zachodnią.

W zachodniej części uległy szczególnie obszerne porzecza Wisły i jej dopływów niszczącej sile powodzi, i tam, gdzie dopływy Wisły szalały straśliwie, jak np. Łęka która pozrywawszy tamy, całą okolicę okropnie zniszczyła, nie pozostawiając ani dla ludzi, ani dla bydła jakichkolwiek środków utrzymania.

Bałwany porywały wszystko z przerażającą gwałtownością, docierały nawet do okolic, które od ludzkiej pamięci oszczędzane były od podobnej klęski, i w kilku straszne poczyniły zniszczenia w gościńcach, mostach i tamach, w domach mieszkalnych, w uprawie i zbożu. Dotknięte okolice przedstawiały obraz zniszczenia i nędzy.

Nie mogę sobie oszczędzić bliższego wejścia w szczegóły, o ile rozporządzam potrzebnemi datami przedłożenia, które rąk moich doszło.

Prawie wszystkie rzeki kraju wystąpiły z brzegów i zrządziły, równie, jak wpływające do nich strumienie, niemogące znaleść z powodu wysokiego stanu wody w rzekach odpływu, ogromne szkody na szerokich przestrzeniach.

Wydział krajowy przedłożył rządowi wykaz, w którym na podstawie wykazów reprezentacyj powiatowych, następujące znajdują się daty.

Ilość dotkniętych powodzią gmin i posiadłości większych wynosi 2669, ilość poszkodowanych rodzin 95,000, a członków rodzin 391,943.

Ogół szkód podany jest na 12,246,170 złr., w którejto liczbie nie jest objętą wielka również szkoda w kolejach żelaznych.

Szkoda ta rozdziela się na 53 powiaty, między którémi, co do sumy szkody ogólnej, idą przed innemi powiaty: brzeski, przemyski, jarosławski, wadowicki, mielecki, dąbrowski, tarnobrzeski i bocheński.

Szkoda podaną jest w powiecie brzeskim na 1,150,000 złr.; w pow. przemyskim na 849,000 złr.; w pow. jarosławskim na 810,000 złr.; w pow. wadowickim na 732,000 złr.; w pow. mieleckim na 661,000 złr.; w pow. dąbrowskim na 634,000 złr.; w pow. tarnobrzeskim na 545,000 złr.; w pow. bocheńskim na 524,000 złr.

Prócz tych powiatów, podanych jest 13 powiatów, jakoto: bialski, drohobycki, grybowski, jasielski, krakowski, łańcucki, pilznieński, rudzki, rzeszowski, samborski, tarnowski, wielicki, żydaczowski, z poniesieniem szkody wyższej od złr. 200,000.

Wielka ilość gruntów nadbrzeżnych została uniesioną, kilka tysięcy budynków częścią wodą porwanych, częścią mniej lub więcej zniszczonych.

Namiestnik donosi na podstawie dochodzeń prowadzonych przez władze polityczne, że szkoda, jaką poniosła tylko mniejsza własność włościańska w 44 powiatach, podaną jest na 4,730,128 złr. Przytem czyni Namiestnik uwagę, że szkoda, jaką poniosła większa własność w tych powiatach, wynosi przynajmniej równie wysoką sumę i dochodzi co do ogółu szkód z doliczeniem publicznych szkód w mostach, gościńcach i budowach wodnych, również do podobnej cyfry, jak szkoda wyrządzona krajowi powodzią.

Rozumie się, że cyfrom tym nie można szczególnej przypisywać dokładności. Tyle atoli jest pewnem, że dowodzą one nadzwyczajnych rozmiarów strat poniesionych.

I w Galicyi ludność dotkniętych okolic przyjęła mężnie, wytrwale i z rezygnacyą walkę ze zniszczeniem.

Reprezentacya kraju, organa administracyjne i komitety pomocnicze, które natychmiast w kraju dobrowolnie się tworzyły, uczyniły wszystko, aby działać przeciw potężnemu żywiołowi i nieść pomoc nawiedzonej ludności.

Poświęcającej się pomocy wojskowości, żandarmeryi i licznych osób, które się dziełu ratunku z największem zaparciem siebie oddawały, zawdzięczać należy, że tylko niewielu ludzi utraciło życie.

Wobec przedstawionych rozmiarów klęski i ciężkich jej następstw, nieuchronnem było, aby niezwłocznie nastąpiła nadzwyczajna pomoc ze strony kraju i państwa. Ministeryum przeto już wtedy, zarządziwszy powszechne składki, wyrobiło reskrypt cesarski z 28go lipca b. r., mocą którego rząd, aby zadośćuczynić najpilniejszym wymaganiom, na podstawie § 14go ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, umocowanym został, udzielić z funduszów państwa potrzebującym pomocy w Galicyi wsparcia aż do sumy 800.000 złr., częścią jako dar, częścią jako zaliczkę pod zaręczeniem kraju.

Pozwalam sobie przedłożyć Izbie deputowanych ten reskrypt cesarski do dalszego konstytucyjnego traktowania.

Przyzwolonych kredytów użyto częścią dla utrzymania ludności, częścią dla przeprowadzenia najnaglejszych restauracyj zniszczonych przedmiotów, a wskutek tego daną została także ludności sposobność do zarobkowania. O ile, oprócz już udzielonych kredytów i innych środków, jeszcze dalsze wsparcia ze skarbu państwa okażą się koniecznemi, aby utrzymanie dotkniętej ludności w krytycznej chwili umożliwić, to okaże się z dalszych badań, które jeszcze nie są ukończone. Rezultat tych badań będzie decydującym dla dalszego postępowania rządu i dla wysokości żądań, jakie w tej mierze stawiane będą wysokiej reprezentacyi państwa.

Rozchodzi się atoli także o to, aby powtórzeniu się podobnego nieszczęścia na przyszłość wedle możności zapobiedz. Powódź tegoroczna, jak przedstawiłem, nadzwyczaj szerokie rozmiary obejmująca i brzemienna w następstwa, nie jest jednak w Galicyi rzadkim wypadkiem. Niestety muszę stwierdzić, że jeżeli rzucimy okiem na bardzo odległy okres czasu, to przekonamy się, że znaczna ilość powodzi wstrząsnęła dobrobytem tego kraju. Od 1860 r. począwszy, mniej lub więcej rozległe powodzie wydarzyły się w Galicyi w latach 1864, 1867, 1869, 1871, 1872, 1874, 1876, 1879, 1880 i 1882. Najznaczniejsze powodzie przypadają na lata 1867 i 1882. W r. 1867 nawiedziła powódź 34 politycznych powiatów, 809 gmin i 134 obszarów dworskich, a szkodę tem wyrządzoną, obliczono w przybliżeniu na blisko 10 milionów złr.

W r. 1882, w którym szczególniej dorzecze Dniestru wylało, wynosiła ogólna szkoda w 20 politycznych powiatach, powodzią dotkniętych około 20 milionów złr.

Te tak często się powtarzające i kraj tak ciężko dotykające katastrofy, wskazują wyraźnie, iż jest rzeczą nieodzowną zwrócić szczególniejszą uwagę na rzeki galicyjskie i poczynić wybiegające po za zakres istniejących ustaw zarządzenia, któreby mogły się stać możliwą ochroną przeciw powtarzaniu się podobnych zniszczeń, które zarówno krajowi, jak państwu ciężkie zadają razy.

W tym kierunku zamierza rząd po zasięgnięciu szczegółowych informacyj o dotyczących stosunkach przez wysłanie jednego ze swoich członków, tudzież przez naczelnika departamentu dla budowli wodnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, przedstawić wyskiej Izbie wnioski, które już z góry poleca najżyczliwszemu uznaniu Wys. Izby.

Rzecz naturalna, że wobec wielkiej rozległości kraju i wobec wchodzących w rachubę kosztów, nie można myśleć o przeprowadzeniu tak daleko sięgających zarządzeń odrazu, lub w krótkim czasie, gdyż na to nie wystarczyłyby ani siły kraju, ani siły państwa. Także i Sejm galicyjski, zebrany po powodzi, obok dostarczenia nadzwyczajnych zapomóg dla potrzebujących, zajmował się szczegółowo sprawą regulacyi rzek i zostającemi z nią w koniecznym związku robotami około potoków górskich i gruntów górskich, jako jedną z najważniejszych spraw kraju, i nie wahał się, aby dla tego celu na kraj, już i tak bardzo, jak wiadomo, obciążony, wielkie ofiary nałożyć.

Dalsze szczegóły zastrzegam sobie podać w tym czasie, gdy przedłożenie rządowe wejdzie do Wys. Izby. Już dziś mogę dać wyraz przekonaniu rządu, że Wys. Izba i przy tej sposobności przez wzgląd na pojedyncze, dotkliwem nieszczęściem nawiedzone części państwa, a przeto przez wzgląd na państwo samo, okaże równą wspaniałomyślność, jakiej świetne dowody w podobnych wypadkach złożyła. *(Oklaski)*.

Ziemie Polskie.

Cenzura rosyjska. Uskarżamy się nieraz na wolność prasy, która w rękach nieuczciwych ludzi staje się dynamitem moralnym, rozsadzającym społeczeństwo. Nie zawadzi nam jednak przypomnieć stosunki wręcz odwrotne, które pod rządem rosyjskim panują, gdzie dziennik lub książka są na łasce i niełasce cenzorów, rekrutujących się z najgorszych szumowin społeczeństwa. Że tak jest w istocie, poświadczy sąd kryminalny wileński, przed którym ma wkrótce stanąć cenzor tameczny Niebolsin, oskarżony o zgwałcenie.

Ale nietylko moralność osobista jest słabą stroną p. cenzorów. Dostaliśmy egzemplarz książki do nabożeństwa i małego katechizmu ludowego, które, acz drukowane już przed laty kilku, dostały się w r. 1883 w ponowne szpony cenzury. Z książki do nabożeństwa zostały całkowicie powykreślane: Modlitwa o wykorzenienie kacerstw, litania i modlitwa do św. Kazimierza, krótka wiadomość z historyi świętej i kościelnej, pieśni: Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy, Nie opuszczaj nas, Wieczna obrono ludzi utrapionych. Z innych modlitw i pieśni sporo jest pokiereszowanych, a dodana jedna cała modlitwa za zwierzchność, którą musimy tu przytoczyć:

„Boże, duchem którego jaśnieje i rządzi się cały Kościół! Dziękuję Tobie za szczodrobliwość i łaski, które Ty zlewasz na nas przez naszą zwierzchność. Daj im nagrodę doczesną i wieczną. Urządź, aby oni używali swej władzy zgodnie ze świętą Twoją wolą i żeby my poddawali się im chętnie i bez szemrania. Ześlij na nich Boże mądrość i łaskę, aby wszyscy i we wszystkiem dążyli ku dobru naszej ojczyzny Rosyi i nie unikali od prawdy Twojej. Rozpostrzej nad nimi prawicę niebieskiej pomocy, aby oni ciągle zostawali pod Twoją opieką i mogli otrzymać to, o co Cię proszą. Przez Pana naszego itd.“

Najciekawszemi atoli są zmiany, jakie cenzor do obu tych książek wprowadzić raczył. Kościół katolicki zginął całkowicie; natomiast czytamy „powszechny,“ albo też „chrześciański.“ **Bractwo** różańca również nie istnieje, chociaż sam różaniec jeszcze tolerancyi doznaje. Niewierni, heretycy, kacerze, odszczepieńcy znikli zupełnie, boć w powszechnym Kościele p. cenzora być ich nie może. Za to w modlitwach, gdzie był monarcha wspomniany, dodano wszędzie „nasz ojczysty Aleksander Aleksandrowicz,“ a tu owdzie „nasza ojczyzna Rosya.“ Szczytem jednak wszystkiego jest pieśń: „Boga-rodzico, przeczysta Panno“ (wykreślona trzecia zwrotka, jako zawierająca słowa: „Niechaj z przestępstwa powstaniem stale“), która stała się pieśnią za Rosyą, skoro osoba modlącego się została (jak zresztą w wielu innych modlitwach i pieśniach) wypartą przez to mocarstwo: „Maryo, przyjm (mię, lub nas) Rosyą w opiekę swoją itd.“

Nie lepiej obszedł się p. cenzor i z katechizmem, w którym siedm uczynków miłosiernych co do ciała zredukował do sześciu, gdyż 6. „Więźnia wspomódz lub wykupić,“ musi być w państwie carów zbrodnią polityczną.

Dla charakterystyki przytoczyliśmy z tysiącznych wykreśleń i przeróbek tylko najważniejsze, najmniej na wiarę zasługujące. A jednak obie książki są autentykami, które będą przechowane, aby dać świadectwo prawdzie.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Bismark o Polakach i Kulturkampfie.

Dnia 3 b. m. odbyła się w parlamencie niemieckim dyskusya nad wnioskiem Windthorsta o uchylenie ustawy banicyjnej.

Wnioskodawca, uzasadniając swój wniosek, usprawiedliwia najpierw ponowienie jego zaraz po odrzuceniu go przez Radę związkową. Postanowienie Rady związkowej zrobiło bardzo bolesne wrażenie na lud katolicki, a zapytać się przytem godzi, czy parlament, który się w tej sprawie prawie jednomyślnie oświadczył, ma jeszcze jakie znaczenie, lub niema żadnego. Ustawa banicyjna jest najsurowszą i najniesprawiedliwszą ze wszystkich ustaw, jakie kiedykolwiek istniały, i wisi jak miecz Damoklesa nad całem duchowieństwem, które n. p. za tak zwane „niedozwolone“ czytanie Mszy św., może być praw swych ojczystych pozbawionem. Ostrość tej ustawy jest daleko większą od najtwardszych postanowień ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom. Ustawa ta podkopuje powagę Kościoła, a ludzie zapatrujący się poważnie na sprawy społeczne, wiedzą o tem dobrze, że ze zniknieniem powagi kościelnej, znikają też wszelkie powagi świeckie.

Ks. **Bismark.** Żądanie, aby Radzie związkowej, która przed trzema tygodniami wniosek ten odrzuciła, przedłożyć go na nowo do lepszej rozwagi, zawiera w sobie „lekceważenie związanych ze sobą rządów.“ (Zaprzeczenia w centrum). Mam tem bardziej prawo użyć tego wyrażenia, że p. Windthorst co tylko w podobny sposób uważał akt odrzucenia przez Radę związkową za uchybiający parlamentowi. Nie wiem, komu tu w parlamencie zależeć na tem może, aby drogą wywierania nieprzyzwoitej presyi na Radę związkową, chcieć osłabiać powagę wszystkich reprezentowanych w niej rządów. Możnaby myśleć, że zachodzi tu jakaś nagła potrzeba zmuszająca do tego. Za rządów Falka używano w istocie tej ustawy, i wydalono wprawdzie około dwóchset duchownych; za Puttkammera nie robiono z niej, ile wiem, żadnego użytku, a za Gosslera przywrócono, skutkiem znanych w tej mierze postanowień, prawie wszystkich. Jest ich jeszcze za granicą 27, którzy się nie zgłosili o przywrócenie im praw dawnych. Czy ci żyją jeszcze, czy wymarli, czy też za granicą znaleźli milsze dla siebie stanowiska, o tem nie wiem. Ale z dat, jakich tu udzieliłem, wynika, że niema przynajmniej nagłości uchylania ustawy. Wniosek p. Windthorsta nie może więc mieć innego celu, jak chęć upokorzenia Rady związkowej.

W Radzie związkowej żądały głównie Prusy odrzucenia wniosku Windthorsta, raz ze względu na potrzebę tej ustawy w układach z Rzymem, a potem ze względu na polskie części Prus. W Rzymie rokowania idą tępo, zdaje się, jakby ktoś w Niemczech miał interes w tem, żeby się nie kończyły, i nie ustawała walka kościelna. Rząd porobił już dużo ustępstw, nie uzyskał dotąd żadnych; musi przecie mieć coś w ręku, — coby za przyszłe ustępstwa Rzymu mógł ofiarować.

W ziemiach polskich duchowieństwo jest żywiołem polonizacyjnym. Przekonanie, że tą drogą Prusy Zachodnie staną się polskiemi, było, dla mnie przynajmniej, przyczyną rozpoczęcia walki kulturnej. Zażądałem wówczas najpierw zniesienia wydziału dla spraw Kościoła katolickiego w ministerstwie spraw duchownych, który zostawał pod wpływem magnatów polskich.

W układach z Rzymem nie zrobimy teraz prędzej żadnego kroku naprzód, dopóki Rzym nie skłoni się do jakichkolwiek koncesyj; ze względu zaś na polskie nasze ziemie, uchylenie ustawy banicyjnej, która w niemieckich stronach mogłaby być zniesioną, uważałbym wtenczas dopiero za możliwe, jeźliby osoba przyszłego arcybiskupa poznańskiego obudzała zaufanie, że nie będzie wspierał dążeń polskich, zmierzających do oderwania prowincyi poznańskiej od Prus.

Mówiono tu o opieraniu się na większości. Uznaję w centrum dużo zalet, któreby kompromis z niem czyniły pożądanym; ale centrum musi przestać szukać głównej wagi w powagach władz zagranicznych, i zrzec się przesady w swych żądaniach.

Nastąpiły potem jeszcze wymiany słów między Windthorstem a Bismarkiem i odpowiedzi deputowanych polskich (Graevego i Magdzińskiego), na zaczepki wymierzone przeciw Polakom. Głosy ostatnich podamy później podług zapisków stenograficznych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 grudnia.

Zgromadzenie przedwyborcze, w celu porozumienia się co do wyboru Prezesa krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się w niedzielę d. 7 grudnia r. b. o godzinie 10ej rano w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Zgromadzenie to zwołuje kilku poważnych obywateli.

— **Rozdawnictwo fundacyi.** Przed Nowym Rokiem a więc w tym jeszcze miesiącu rozdane zostaną za pośrednictwem Magistratu następujące zapomogi: a) zapomoga dla rzemieślnika podupadłego z fundacyi śp. Józefa Dietla, której prawo rozdawnicwa przysługuje sekcyi (IV) szkolno-dobroczynnej; b) dla podupadłych rzemieślników z fundacyi śp. Antoniego Helcla, której rozdawnictwo przysługuje prezydentowi miasta, Z fundacyi zaś śp. Wechslera rozdane będą węgle w części dla ubogich chrześcian, w części dla ubogich izraelitów. Prawo rozdawnictwa przysługuje Magistratowi Petenci zgłosić się winni do komisaryatów obwodowych.

— **P. Rybiński** przybył już do Krakowa i rozpoczął przygotowania do oświetlenia elektrycznego według swego systemu, tak Sukiennic jak sali Rady miejskiej. Próba oświetlenia elektrycznego sali Rady miejskiej odbędzie się jutro w sobotę, a nie mogła ona wcześniej nastąpić, z powodu, że sprowadzona do Krakowa baterya, przebyła kilkadziesiąt mil drogi, a choć złożono ją już zupełnie, to przecież każdy pojedynczy element dokładnie przejrzany być musi, a oprócz tego i samo rozprowadzenie drutów przewodowych przy wysokości sali radnej jest z trudnością pewną połączone. Oświetlenie na próbę sali Rady miejskiej rozpocznie się jutro około godziny szóstej wieczorem

— **Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości.** Od d. 1 stycznia 1885 wydawanym będzie w c. k. nadwornej drukarni w Wiedniu, Dziennik rozporządzień Ministerstwa Sprawiedliwości (*Verordnungsblatt des k. k. Justiz Ministeriums)* jako organ tegoż ministeryum przeznaczony do ogłaszania rozporządzeń ogólnej natury (o ile takowe poufnie nie zostaną wydane), a które w Dzienniku ustaw państwa nie są zamieszczone. Rozporządzenia w Dzieniku rozporządzeń zamieszczane, z chwilą doręczenia władzom

---

dobieństwo, jakie istnieć może pomiędzy śniadym brunetem, a jasnym blondynem, ale spostrzegłem to dopiero wtedy, gdy już było zapóźno.

Zły, żem się dał wystrychnąć na dudka, zwróciłem się napowrót ku Władkowi, który zapewne w duchu dusił się od śmiechu — na pozór jednak miał bardzo poważną minę.

— Cóżeś ty zrobił! zawołał — przecież Franio, to był tamten drugi, co szedł z tyłu i tamtego ci pokazywałem. Aleś ty zawsze taki roztrzepany! — dodał obłudnie.

Byłbym przysiągł, że kłamie, nie chcąc się wszelako na początek poróżnić, zmilczałem.

Ale drobne to zdarzenie przyspieszyło moją bytność u sławnego okulisty X. ***.

Trzeba było ostatecznie dowiedzieć się, co mam z tym moim przebrzydłym wzrokiem począć.

Poszedłem z mocno bijącem sercem. Najprawowitszy żyd nie boi się chyba bardziej cholery, niż ja się bałem choroby oczu, a coś mi się zdawało, że szanowny doktor wpędzi mnie w nią, gdy mnie w swoje obroty weźmie. Przypominał mi się sceptycyzm, z jakim mój ojciec odzywał się zawsze o synach Eskulapa, dowodząc, iż każdy doktor umie tyle, co nic, a okulista jeszcze mniej — ale nie było innej rady.

Za pierwszą, drugą i trzecią wizytą dopiąłem tylko tego, że wysiedziałem się w salonie wśród tłumu pacyentów, przejrzałem wszystkie albumy i przeliczyłem wszystkie węzełki w kosztownej frendzli zdobiącej poręcz fotelu, w którym odbywałem lekcye cierpliwości. Pocieszało mnie tylko to, iż tylu ludzi szwankuje na punkcie oczu, i mówiłem sobie, że gdybym wiedział, kto z nich ma jeszcze krótszy wzrok odemnie, uściskałbym go z serca.

Czwartego dnia przyszła wreszcie i na mnie kolej. Czekałem tylko na wyjście z gabinetu doktora poprzedzającego mnie pacyenta, gdy z kąta salonu ktoś wstał i zbliżył się do mnie. Był to Władek.

— A ty tu co robisz? — zapytał niby ze zdziwieniem.

Zaczerwieniłem się po same białka, jakgdyby salon sławnego okulisty był rodzajem lupanaru.

— A ty? — spytałem nawzajem, przenosząc obronę na grunt nieprzyjacielski.

— Przyszedłem się poradzić! — odpowiedział jaknajnaturalniej w świecie — ma się rozumieć, nie na... zęby! sforsowałem sobie trochę prawe oko. Jakiś czarny płatek ciągle mi przed niem lata — Lecz cóż tobie? Miałeś przecie zawsze takie zdrowe oczy.

— To też mnie i teraz nie bolą — rzekłem odważnie. Chcę się poradzić o... o... moją ciotkę, która ma zapalenie egipskie!

— Aha! rzekł Władek i umilkł.

W kilka minut potem drzwi oftalmicznego sanktuaryum zamknęły się za mną. Jak grzesznik przy konfesyonale, wyspowiadałem się mężowi nauki z mojej ułomności, wyznałem mu ze skruchą, że nie mogę rozróżnić czerwonych liter na ścianie, jakie mi wskazywał, pozwoliłem wywracać sobie powieki, zakładać lusterka, czytałem wszelkiego rodzaju druki i po wytrzymaniu tych prób oczekiwałem wyroku z miną skazańca.

— Myopija w wysokim stopniu — rzekł oftalmolog. — Nie używałeś pan dotąd szkieł?

— Nigdy!

— To źle! Radzę panu nosić okulary lub binokle — Lepiej okulary. Szkieł numer piąty. Inaczej grozi panu zéz rozbieżny.

Dreszcz przebiegł mnie od stóp do głów.

Okulary! numer piąty! Zéz rozbieżny! Tegoby mi tylko brakowało.

— I niema na to żadnego innego środka? — zapytałem niepewnym głosem.

— Żadnego. Ile pan masz lat?

— Dziewiętnaście.

— To trochę zapóźno. Wcześniej przy odpowiedniej bardzo żmudnej i długiej kuracyi, można było przydłużyć panu wzrok o parę cali. Byłby się za to osłabił. Ale pociesz się pan. Za lat parę wyświadczy on panu ważną przysługę. Uwolni pana od wojska.

— Nie staję i tak — rzekłem ponuro — Jestem jedynak.

— A! w takim razie na nic się panu nie przyda.

I szanowny doktor pożegnał mnie z wesołym uśmiechem. Człowiekowi, który codziennie wyjmował zapewne po parę oczu i patrzył na dojrzewanie czarnych katarakt, moja, grożąca rozbieżnym zézem myopija wydawać mu się musiała drobnostką; ale ja — byłem przygnębiony. Zaraz nazajutrz udałem się do optyka.

— To bardzo silne szkło — rzekł, gdym mu wymienił numer — kto wie, czy nie będą za silne. Pan dobrodziej musi mieć nadzwyczaj krótki wzrok.

W sklepie było kilka osób, a pomiędzy innemi jakaś śliczna blondynka. Spojrzałem przeto morderczo na optyka.

Pierwsze binokle, jakie przymierzyłem, ześliznęły mi się natychmiast z nosa, tak samo drugie, trzecie i dziesiąte. To dało znowu optykowi, nietrzymającemu się widocznie zasady *nil admirari*, sposobność do zdumiewania się nad szczególną budową mego nosa, a mnie do obdarzenia go drugiem morderczem wejrzeniem. Ostatecznie wybrał mi jedną parę, która chwyciła mnie jak w kleszcze, i po kilku minutach zatonęła mi tak dotkliwie w ciele, że czemprędzej musiałem zrzucić to narzędzie tortury.

Nie pozostało mi nic innego, jak zdecydować się na okulary, i zaniosłem je do siebie w zielonym futerale z takiem uczuciem, jakby to był rewolwer, którym postanowiłem odebrać sobie życie. O nieba! mieć dziewiętnaście lat i chodzić w okularach! Widziałem już siebie, jak je, gdy zwilgotnieją, przecieram chustką (kraciastą dla kompletu) i chowam uroczyście do zielonego futerału. Czemuż już za jednym zachodem nie kupić sobie tabakierki i akustycznej trąbki, i nie wystarać się o książeczkę emerytalną?

W samotności mego studenckiego pokoiku odbyłem ze wstrętem pierwszą okularową próbę. Już to, że zaraz wszystko inaczej mi się przedstawiało, to tam niema co mówić. Przedmioty nabrały dziwnej ostrości konturów, powietrze stało się przeźroczystsze i jaśniejsze. Dostrzegłem ze zdziwieniem, ile plam różnego gatunku zdobi ściany, choć według zapewnień właścicielki, przed miesiącem nowe dano obicie; ile szpar i nierówności posiada pociągnięta wypełzłym lakierem podłoga i jak opłakany jest stan tych mebli, za które przecież słono płacić mi kazano. W ogóle ten mój pokój, mój pierwszy, własny, z nikim niedzielony pokój, z którego byłem tak dumny, przedstawił mi się teraz bardzo niekorzystnie, co mi nasunęło uwagę, że każdy krótkowidz powinien być optymistą, gdyż wiele brzydkich rzeczy ukrywa się przed jego oczyma.

Za to, spostrzegłem leżący pod biórkiem scyzoryk, którego od dni kilku daremnie szukałem; przypatrzyłem się pierwszy raz w życiu łażeniu nawpół śpiących much po brudnym suficie; mogłem pisać, siedząc wyprostowany jak pika, i nie potrzebowałem podnosić do oczu ciężkich książek.

Miały więc okulary swoje niezaprzeczenie dobre strony. Cóż, kiedy po jakiej godzinie uczułem silny ból w oczach, a przytem te szklane parawaniki przed powiekami drażniły mnie w niewypowiedziany sposób. Zdawało mi się poprostu, że wyskoczę ze skóry.

Cisnąłem na stół okulary i pobiegłem zirytowany do mego doktora. Ten mi powiedział, że jestto naturalny skutek nieprzyzwyczajenia, że mogę wziąć słabszy nieco numer i że to przejdzie.

Tymczasem nie przeszło.

Ból w oczach istotnie się zmniejszył, ale uczucie drażniące jeszcze wzrosło. Przyczyniały mi się do tego niezmiernie długie rzęsy (ciotka zawsze się niemi pyszniła), ilekroć chciałem podnieść lub spuścić powieki, zawadzały się o szkła, co mnie doprowadzało do wściekłości. W rezultacie oświadczyłem doktorowi, że okularów nosić nie mogę i nie będę.

— Jak pan chcesz — rzekł obojętnie. — Ale uprzedzam pana, że się na zéz narażasz.

— O, mój Boże! — zawołałem z rozpaczą — na zéz rozbieżny! nie prawdaż?

Ta rozbieżność dodawała w mojem pojęciu okropności czekającej mnie katastrofy.

— Cóż ja zrobię wtedy?

— Jest i na to rada. Strabotomija. Zrobimy panu operacyę — rzekł doktor pocieszającym tonem, jak gdyby mi obiecywał jaką miłą niespodziankę.

— Dziękuję — pomyślałem — żebym jeszcze oślepł.

I znowu przez jakiś czas pracowałem, zawsze zamknięty w domu na dwa spusty, nad przezwyciężeniem mego dziwnego okularowstrętu. Napróżno! Rozstroiłem sobie tylko nerwy i w przystępie takiego roztroju potłukłem na drobne kawałki niewinne soczewki, co położyło koniec dalszym próbom. Tak więc na zasięganiu rad znakomitego okulisty nie zyskałem nic, z wyjątkiem owego rozbieżnego zéza, który odtąd wisiał nademną, jak miecz Damoklesowy.

A swoją drogą niedogodności krótkiego wzroku jeszcze dotkliwiej dawały mi się uczuć w wielkiem mieście, niż na prowincyi. Samo choćby chodzenie po ulicach wieczorami było dla mnie istnem utrapieniem. Migocące we wszystkich kierunkach latarnie powozów i doróżek nie pozwalały mi nigdy wymiarkować dokładnie ich odległości, wyczekiwałem więc nieraz długo na przejściach, lub z postanowieniem rozpaczy rzucałem się naoślep, roztrącając przechodniów i zbierając w zamian obfite żniwo niemiłych epitetów. Że nie rozjechano mnie ani razu, to należy chyba do cudów Opatrzności; zdarzało się bowiem, że zatrzymany widokiem dalekiego jeszcze ekwipaża, decydowałem się w ostatniej chwili i wpadałem prawie pod same konie. Gorsza była sprawa, gdym szedł w towarzystwie; mój pośpiech i niepewność zakrawały mocno na tchórzostwo, a to niby nie należy do rzeczy, z któremi człowiek rad się popisywać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sądowym uważane będą jakoby im w drodze urzędowej nadesłane i dla uproszczenia manipulacyi oddzielnie im będą przesyłane; Oprócz rozporządzeń zamieszczone będą wiadomości które pozostają w związku z ustrojem sprawiedliwości w monarchii, a mianowicie 2) przegląd ustaw i rozporządzeń w związku z Wydziałem sprawiedliwości będących; 2) zawiadomienia o ważniejszych zmianach organicznych urządzeń zarządu sprawiedliwości; 3) wiadomości o wypadkach i zarządzeniach dotyczących międzynarodowego ruchu prawniczego; 4) decyzye i objaśnienia wydane przez Ministeryum Sprawiedliwości w szczególnych wypadkach; 5) wiadomości statystyczne mające związek z zarządem sprawiedliwości w Austryi; 6) doniesienia o postępie prac parlamentarnych odnoszących się do przedłożeń ministerstwa sprawiedliwości; 7) wszelkie wiadomości, których ogłoszenia Ministeryum Sprawiedliwości uzna za stósowne dla rozwoju służby wydziału sprawiedliwości; 8) doniesienia osobiste dotyczące urządników sądowych, adwokatów i notaryuszów. Dodatek, który z końcem roku każdego tworzyć będzie oddzielny tom, zawierać będzie orzeczenia Najwyższego trybunału sprawiedliwości i Sądu kassacyjnego w sprawach cywilnych i karnych ogłoszone przez tęż instancyę. Dziennik rozporządzeń wydawany będzie co dni 14 w języku niemieckim. Sądy, prokuratorye państwa i zakłady karne otrzymają go bezpłatnie. Cena prenumeraty wraz z dodatkiem, łącznie z portoryum wynosi dwa złr. rocznie, którą przyjmuje nadworna rządowa drukarnia w Wiedniu.

— **Uczniowie gimnazyum św. Anny** urządzają w sobotę uroczysty deklamacyjno-muzykalny wieczór ku czci nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Ubiegłej nocy wykoleiła się przy pociągu pośpiesznym Nr. 2 do Krakowa zdążającym, podczas nadzwyczaj gwałtownej burzy, lokomotywa z dwoma za nią postępującemi wozami pakunkowemi, mijając przejazd w pobliżu stacyi Pełkinie. Oprócz jednego palacza nikt z osób nie doznał uszkodzenia.

Z dniem dzisiejszym (4go b. m.) został ruch ogólny na przestrzeni Jarosław-Rawaruska, kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej otwarty, na przestrzeni zaś Rawaruska-Sokal, aż do dalszego odwołania wstrzymany.

— **Trzecia część dochodu** z koncertu pp. Bulewskich, przeznaczona na cele dobroczynne, przekazaną została Towarzystwu dam, nie zaś Towarzystwu męskiemu św. Wincentego à Paulo.

— **Filia** krakowskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Podgórzu, wniosła do Magistratu podanie o przedłużenie pozwolenia na zbieranie składek z 6 tygodni na 6 miesięcy.

— **Wadowice** 3 grudnia. Tegoroczny nasz wieczór ku czci pamięci Mickiewicza wypadł prawdziwie świetnie ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich, którzy w pięknym tym obchodzie uczestniczyli. Nastrój zebrania był prawdziwie uroczysty, a prócz kwiatu miejscowej publiczności znalazła się na wieczorku i okolica, która w licznym przybyła zastępie, by uczcić pamięć wieszcza. Część muzyczną poprzedził piękny odczyt profesora Frączkiewicza o postaciach kobiecych Mickiewicza, zpośród których naszkicował prelegent postacie Maryli, Telimeny i Zosi. Program części muzycznej był doborowy i szczęśliwy. Zawdzięczyć to wypada w pierwszym rzędzie niestrudzonym staraniom Dra M., któremu w ciągu dwóch lat powiodło się zespolić i uwydatnić rozproszone dawniej siły artystyczne okolicy i samegoż miasta. Na powodzenie części koncertowej wieczorku złożyły się znakomita gra p. G., skrzypka, jakiego Kraków mógłby nam pozazdrościć, miły śpiew p. mecenasowej J., pełnej wdzięku interpretatorki wokalnej części naszych koncertów amatorskich, a wreszcie gra Dra M., który jest nietylko inicyatorem i artystycznym kierownikiem naszych wieczorków muzykalnych, lecz zarazem biegłym i wykwintnym pianistą. Tym razem dał się nam usłyszeć w „Capprizio brillant“ Mendelsohna i w „Berceuse“ Chopina. Do uświetnienia wieczorku przyczynił się również udział hrabiny B. z Andrychowa, która z towarzyszeniem fortepianu wykonała na harmonium „Largo“ z symfonii Haydna i „Largo“ Hendla na harmonium i fortepian, oraz trzy mniejsze utwory Umlaufa na cytrze. Prawdziwą burzę oklasków wywołała deklamacya. Wygłosiła ją panna W., słynąca nietylko z wybitnego talentu deklamatorskiego, ile, więcej może jeszcze, z pięknych czarnych oczek. Wieczorek zakończył Koncert Beriota na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu, który wykonanym został z prawdziwym artyzmem przez pana G. Pan R. był niestrudzonym w akompaniamencie na fortepianie. Tak więc utrwalił wieczorek tegoroczny piękną tradycyę kultu Mickiewiczowskiego w starem naszem mieście.

— **Cumberland**, odgadujący cudze myśli zapomocą potarcia ręką po czole, przybył do Warszawy i zadziwia tamtejszą publiczność swemi popisami w sali hotelu Europejskiego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jak. Srokę, za kradzież chleba z wozu na Kleparzu nieznanemu izraelicie; Grzegorza N., za kradzież towarów z wystawy w ulicy Grodzkiej; Jana Zarębę, za kradzież rzeczy z kramu na Wolnicy przez włamanie się; Józefa Wojtasa, za nieostrożną jazdę, wskutku której cudzego konia skaleczył; Wojciecha Sucharskiego, za oszustwo.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6go: *Śmierć Wallensteina*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

W niedzielę 7go: *Śmierć Wallensteina*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

Muzeum Techniozno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

— D. 4go grudnia pochm., w nocy deszcz; term. od —3·0 doszedł do +6 0 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7ej rano d. 5go stan jego był 737·1 millim., term. +2·4 C. — Wiatr południowy.

— W sobotę d. 6go grudnia: Wigilia do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny; ś. Mikołaja b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. Komisya antropologiczna Akademii Umiejętności odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Dra Majera w dniu 29 listopada r. b.. Sekretarz Dr Kopernicki zawiadomił o ukończeniu 8-go, a rozpoczęciu 9-go tomu „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej,“ tudzież o nadesłanych darach i materyałach naukowych. — Pierwszemi przysłużyli się: p. Z. Weryha Darowski różnemi przedmiotami, wyoranemi na gruntach Tetyjowa na Ukrainie; Dr Wł. Dybowski paciorkami, znalezionemi przy szkielecie ludzkim w Horodecznej w powiecie Nowogrodzkim; p. M. Greim 40 fotografiami postaci typowych z okolic Kamieńca podolskiego; p. Synoradzki dwoma nader pięknemi okazami siekierek krzemiennych z Bieżunia pod Mławą. Z materyałów naukowych nadesłali: Dr Stanko 113 spostrzeżeń antropometrycznych na osobach z powiatu Tarnowskiego; p. J. Morzyńska materyały etnograficzne z okolic Białejcerkwi; — podobnież p. Chełchowski z okolic Prasnysza, których dalsze części uzupełniają całość, stanowić mającą etnograficzny opis tej okolicy Mazowsza. W dalszym ciągu członek komisyi p. Ossowski wyłożył szczegółowo sprawę sądów naukowych, wypowiedzianych za granicą o wykopaliskach, które tenże wydobył z jaskiń Mnikowskich. Sądy te sprzeczne ze sobą, wymagały poddania tej sprawy ścisłemu zbadaniu. W tym celu na żądanie p. Ossowskiego wyznaczono komitet, do którego składu należą: prof. Alth, Łepkowski, Dr Kopernicki, pp. Sadowski i Ossowski. Przewodniczący odczytał udzielony sobie przez profesora Łepkowskiego odpis własnoręcznego listu Tad. Czackiego, poświadczającego autentyczność czaszki Jana Kochanowskiego, znajdującej się w zbiorach ks. Wł. Czartoryskiego w Krakowie. W miarę okoliczności czaszka ta zbadaną będzie umiejętnie przez Dra Kopernickiego. W końcu ponowiono wybór dotychczasowego przewodniczącego i sekretarza, na członka zaś komisyi wybrano Dra L. Stieda, profesora anatomii w Uniwersytecie Dorpackim, do której-to komisyi liczyć się odtąd będzie także X. kan. Polkowski.

Dziś w tutejszym teatre odbyła się jeneralna próba ze *Śmierci Wallensteina*, która jutro ukaże się na scenie. Obecnym był profesor Creizenach.

Muzeum techniczno-przemysłowe krak. W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 6 grudnia od g. 12—1 czwarty wykład prof. Uniw. Jagiell. Dra Tad. Gromnickiego „O pierwszych wiekach Chrześciaństwa w Polsce.“

— **Nowy dziennik** w Warszawie p. t. *Chwila* zacznie wychodzić od Nowego roku. Koncesyę na to wydawnictwo otrzymał p. Walery Przyborowski.

Ulubionego i utalentowanego powieścio-i komedyopisarza Michała Bałuckiego wyszła świeżo we Lwowie nowa powieść w dwóch częściach p. t. *W żydowskich rękach*, nakładem księgarni K. Łukaszewicza.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Rozporządzeniem z dnia 5 listopada 1884 roku l. 1178 udzieliła nam Rada szkolna okręgowa miejska jednej sali w szkole św. Barbary umieszczonej w budynku Bursy akademickiej na cele Towarzystwa, w szczególności na wypożyczalnię książek. Na podstawie tego podaje Wydział do wiadomości, że *bezpłatna wypożyczalnia książek* krak. Towarzystwa oświaty ludowej, która była umieszczona w biurze Wydziału, przeniesioną została do budynku *Bursy uniwersyteckiej przy Małym Rynku Nr. 8* i umieszczoną jest w sali II klasy na dole.

Począwszy od d. 7 grudnia b. r. *każdej niedzieli i święta od 11 do 1 godz.* przed południem będzie się wypożyczać książki zgłaszającym się osobom.

Nadmieniamy, że wypożyczalnia ta zawiera między innemi wszystkie historyczne powieści *Kraszewskiego*, różnych znakomitych autorów powieści treści historycznej, moralnej i religijnej, opisy podróży *Anczyca*, *Chęcińskiego*, *Hoffmana*, dzieła wydawnictw „Macierzy polskiej“, różne *podręczniki naukowe i rzemieślnicze* i wiele innych pożytecznych książek. Jeszcze w tym roku mają być dla tej wypożyczalni zakupione wszystkie dzieła *Sienkiewicza i najnowszy szereg powieści historycznych Kraszewskiego.*

Wydział spodziewa się, że liczny zastęp czytelników będzie korzystać z tej bezpłatnej wypożyczalni założonej dla dobra pracujących klas miasta Krakowa.

Do założenia i utrzymania tej wypożyczalni jako też 3 mniejszych w domu karnym, w szpitalu św. Łazarza, i i w szpitalu wojskowym przyczyniła się w tym roku kasa oszczędności krakowska subwencyą 200 złr. i Rada miasta subwencyą 100 złr. w. a.

W Krakowie d. 2 grudnia 1884 r.

Z Wydz. krak. Tow. Ośw. lud.
Dr Wilhelm Dadlez
sekretarz.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej,
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
w dniach 4 i 5go grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dość znaczny wprowadzeniem dawniejszych dowozów, wynosił bowiem do 1000 klg.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 36·— do 38½ złp.; żyto za 227 funtów 29·— do 32·— złp.; jęczmień za 202 funtów od 25·— do 28·— złp.

Innych produktów nie dowieziono.

Z braku zamiejscowych i zagranicznych kupców, jak również i nieprzychylnych wiadomości z targów zagranicznych; ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim znacznie osłabły, a ceny prawie wszystkich produktów przy mdłej tendycyi osłabły.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·80 do 8·25 złr.; czerwoną od 7·90 do 8·50 złr.; białą od 7·90 do 8·40 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr., pośledníe od 7·— do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·30 do 7·50 złr.; pośledni od 6·50 do 7·15 złr.; owies od 6·75 do 7·10 złr.; groch od 8·50 do 10·— złr.; fasola od 9·— do 10·50 złr.; wyka od —·— do —·— złr.; kukurudza od —·— do —·— złr.; proso od 7·25 do 7·85 złr.; jagły od 11·— do 13·— złr.; tatarka od 7·50 do 8·25 złr.; rzepak od 12·50 do 13·— złr.; koniczyna czerwona od —·— do —·— złr.; biała od 55·— do 65·— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE).

Piękny podarek na gwiazdkę stanowi karta symboliczna historyi Ameryki, wydana w Stanach Zjednoczonych przez ś. p. Juljana Horaina. Jest to piękna chromolitografia 64-ch najważniejszych wypadków historyi Ameryki, przedstawionych symbolicznie i 35 portretów najsławniejszych ludzi tego kraju. Tablica z objaśnieniami w języku polskim dodaje się bezpłatnie. Karta ta sprzedaje się na rzecz wdowy i sierot po ś. p. Juljanie Horainie u p. Bartoszewicza po 2 złr.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

W wczorajszym telegramie wypuszczono trzy pozycye w *exposé* ministra Dunajewskiego. Początek *exposé* brzmi jak następuje: Preliminarz ogólny wydatków wynosi 519,893,166 złr., pokrycie 504,816,961 złr., niedobór zatem wynosi 15,076,205 złr.

W roku zaś 1884 wynosił preliminarz ogólny 514,919,373 złr., pokrycie 474,555,699 złr., niedobór zatem wynosił 40,363,674 złr.

Zatem w porównaniu do niedoboru z r. 1884, okazuje się niedobór o 25,287.469 złr. mniejszym.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 5 grudnia. Cesarz zatwierdził wybór Dra Feliksa Szlachtowskiego na prezydenta m. Krakowa. Odpowiedni reskrypt wysłany został wczoraj do Lwowa.

Wiedeń 5 grudnia. (*W*) Ministerstwo oświaty przedłoży jeszcze w tej sesyi Rady państwa projekt do ustawy o przebudowaniu t. z. „Gewehrfabrik“ w Wiedniu, na wielki gmach przeznaczony dla wydziału medycznego.

Berlin 5 grudnia. W sferach parlamentarnych zwraca na siebie uwagę coraz widoczniej występujące podobieństwo między stanowiskiem rządu niemieckiego a rosyjskiego względem Watykanu.

Minister wojny przedłożył komisyi budżetowej parlamentu karty, wykazujące silne nagromadzenie wojsk rosyjskich na granicy.

Paryż 5 grudnia. Agitacya przeciw podwyższeniu cła od zboża staje się coraz silniejszą. Komisya Izby postanowiła dochodów z nowego cła użyć w celu poczynienia rolnikom pewnych ulg podatkowych.

Egipskie projekta reformy finansowej uważają tu powszechnie za niemożebne.

Podług doniesień z Londynu, utrzymuje Granville, że ostatnie propozycye Chin mają wszelkie warunki, aby je Francya przyjęła.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 5 grudnia. Deputacya Sejmu galicyjskiego pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza była wczoraj o godzinie 1ej w południe na audyencyi u Cesarza. Przewodniczący deputacyi przemówił do Cesarza w następujących słowach: „Najjaśn. Panie! O ile ciężkiem było nieszczęście, jakie tegoroczna powódź na Galicyę sprowadziła, o tyle głęboko wzruszoną była ludność naszego kraju prawdziwie ojcowską pieczą, jaką Najj. Panie w tej katastrofie nas otoczyłeś, udzielając ludności, dotkniętej powodzią, hojnej zapomogi tak z własnych funduszów, jak i ze środków państwa. O wiele głębiej jednak, niż pomoc materyalną, uczuł kraj nasz szczery i najłaskawszy współudział Waszej Cesarskiej Mości dla naszego bolesnego losu, tudzież wielkoduszną gotowość, z jaką Wasza Ces. Mość raczyłeś nam pospieszyć z pomocą. Sejm galicyjski nie mógł też wstrzymać się od wyrażenia tych uczuć ludności kraju. Przybyliśmy więc z polecenia Sejmu, aby głębokie i najgorętsze podziękowanie złożyć u stóp tronu i Waszej Ces. Mości. Aby podobnym katastrofom, które niestety zbyt często kraj nasz nawiedzają, na przyszłość zapobiedz, postawił Sejm galicyjski wniosek w sprawie systematycznej i ogólnej regulacyi rzek. Ale jakkolwiek wielkie mogą być ofiary, na jakie Sejm się zdecydował, siły kraju nie wystarczą, aby to doniosłe zadanie spełnić. Pomoc ze środków państwa, tudzież inicyatywa rządu Waszej Ces. Mości są konieczne do tego przedsięwzięcia potrzebne. Ośmielamy się zatem najpokorniej prosić Waszej Ces. Mości, abyś N. Panie raczył najłaskawiej wesprzeć w tej mierze boleśnie dotknięty kraj nasz. Z radością korzystamy z tej sposobności, aby Waszą Ces. Mość zapewnić o niezłomnej wierności i przywiązaniu naszego kraju do Waszej Ces. Mości i domu panującego.“

W obszernej odpowiedzi oświadczył Cesarz, że pierwsze doniesienia o tej klęsce dotknęły go boleśnie i że wieść o powodzi przyjął do wiadomości z największem współczuciem. — Cesarz poczynił też natychmiast odpowiednie zarządzenia, a należy także oddać Sejmowi uznanie za poczynione dla złagodzenia katastrofy kroki, tudzież za to, że Sejm zatrudniał się szczegółowo regulacyą rzek. W końcu oświadczył Cesarz, że odnośne przedłożenia rządu wniesione będą w Radzie państwa, i że przyjmuje z radością do wiadomości wyrazy hołdu dla dynastyi i domu panującego. Następnie odbył Cesarz *cercle* i rozmawiał z członkami deputacyi, a zwłaszcza z Marszałkiem o działalności Sejmu, poczem deputacya się oddaliła.

Hr. Alfred Potocki z powodu słabości nie mógł być na audyencyi. Deputacya zabawi tu do jutra.

Lublana 5 grudnia. Wbrew uchwale Rady gminnej, aby nie urządzać szkoły niemieckiej z funduszów gminy, orzekła dzisiaj krajowa Rada szkolna, że gmina obowiązaną jest do urządzenia niemieckiej szkoły dla chłopców i dziewcząt na koszt gminy, i wydała odnośne rozporządzenie.

Berlin 5 grudnia. Rada związkowa przyjęła w pierwszem czytaniu projekt do ustawy o rozszerzeniu zabezpieczenia robotników na przypadek choroby lub kalectwa, i przyjęła traktat handlowy i żeglużny z Grecyą.

Paryż 5 grudnia. Ferry oświadczył w komisyi reformy wyborczej i w Izbie, że uchwał wtorkowych nie będzie popierał w senacie, ale zażąda ponownych obrad w Izbie. Komisya zgodziła się na to. Renault cofnął swą dymisyę jako sprawozdawca.

Izba przyjęła stanowczo przedłożenie w sprawie ustawy o wyborach do senatu.

Paryż 5 grudnia. Senat zgodził się na nagłe traktowanie ustawy o reformie wyborów do senatu i przydzielił odnośne przedłożenie osobnej komisyi. Jutro odbędzie się posiedzenie senatu.

Londyn 5 grudnia. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bil o podziale okręgów wyborczych po siedmiogodzinnej dyskusyi. W sobotę odroczoną zostanie sesya Izby do dnia 19 lutego.

Kursa. — Wiedeń 5-go grudnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·10.— 5% Renta papier. nieopodat. 97·45. — Renta srebr. 83·25. — Renta złota 104·70. — 6% Renta złota węgierska 123·80· — 4% Renta złota węgierska 96·40. — Losy z r. 1860 136·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·— — Akcye kredy. 306·30.— Londyn 123·20. — Napoleony 9·75—. — Lombardy 150·— Losy roku 1864 171·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 270·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 169 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·70.— Losy prem. węgiersk. 119·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·25. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 175·25.— 6% Listy zast. hipot. 101·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 60·15. — Ruble 128·62. — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich P. T. Prenumeratorów odezwę od Redakcyi *Przeglądu Polskiego*.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 Grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 —	129 —
Marki niemieckie	59 85	60 50
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 70	9 78
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 50	82 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 60	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	86 75	87 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 75	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 —
5% „ „ „ „ „ „	99 10	99 80
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 50	103 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	54 —	57 —
5% „ „ „ „ „ „	54 —	57 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	270 50	272 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	196 50	198 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 75	19 50
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	13 50
„ „ węgier. „ „	7 —	7 50
Wiedeń 4 Grudnia.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	81 85	82 —
4⅖% „ srebrna	82 90	83 05
4% „ złota	104 35	104 50
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 75	126 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 10	136 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	— —
Galicyjskie „ „	101 80	102 30
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 —	101 75
Węgierskie „ „	100 80	101 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 25	100 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska „	146 —	146 50
6% Renta węgierska złota	123 75	123 90
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	106 —	106 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 —	105 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	231 50	232 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 30	306 60
„ Bank węgierski . 200 „	309 75	310 25
Depositen-Bank . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	807 —	811 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	872 —
Unionbank . 100 „	89 40	89 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 75	147 25
Wied. Bankverein . 100 „	106 70	107 —
Akyce kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 25	181 75
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	526 —	528 —
Elżbiety . 210 „ „	234 —	234 50
Linz-Budweis . 200 „ „	207 —	207 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	197 50	198 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2382	2388
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 50	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	270 25	270 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 50	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	197 —	197 50
Nordwest austr. . 200 „ „	175 25	175 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 25	180 75
Rudolfa . 200 „ „	182 50	183 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	179 75	180 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	309 80	310 20
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	149 80	150 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 —	175 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	168 75	169 25
„ Westb. . 200 „ „	174 50	175 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	103 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 10	99 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 10	99 40
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 50
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	— —	— —

	płacą	żądają
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 70	101 20
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 70	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 80	100 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 ı 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 70	110 10
„ za 200 Mrk. nie op.	115 80	116 20
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 60	99 90
„ Jarosław 300 „ „	98 80	99 20
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 50	103 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em. 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 50	86 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	113 60	114 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 50	98 80
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 60	188 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	148 —	148 50
„ „ . 200 złr. 5%	123 40	123 70
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104 50	104 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	99 80
„ „ II Em. 200 „ „	98 80	99 30
„ Nordost . 300 „ „	98 10	98 30
„ „ złotem . 200 „ „	121 25	121 75
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 20	126 60
„ Węgierskie . „ 100	119 80	120 20
3% „ Tureckie . fr. 400	22 25	22 50
Kredytowe . złr. 100	180 —	180 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku. „ 20	19 50	20 —
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	37 50	38 —
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	56 25	56 75
Salzburgskie „ 20	22 75	23 50
St. Genois „ 42	50 75	51 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	132 —	— —
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	36 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20 frankówki	9 74	9 75
Imperyały rosyjskie	10 03	10 05
Funty szterl. angielskie	12 26	12 31
Liry tureckie złote	11 07	11 09
Marki niemieckie za 100 marek	60 15	60 25
Rubel papierowy za 100	129 —	129 50
Lwów 4 Grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „ „	92 —	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 90
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 4 Grudnia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	10
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	85
kupon	—	—		2

Rozpisanie ofert.

W celach konserwacyi kolei na rok 1885 ma być dostawa następującej ilości materyałów budowy wierzchniej, w drodze ofert rozdaną, a mianowicie:

525 ton różnych podkładek **(Unterlagsplatten),**
842·0 „ „ łubków kątowych **(Winkellaschen),**
378·5 „ „ gwoździ do szyn **(Hakennägel),**
106·0 „ śrub łubkowych **(Laschenschrauben),**
6·0 „ Groverowskich kółek,
240 sztuk kompletnych rozjazdów **(Weichen)** z żelaznemi podsadami, dla których dostawić należy:
a) 240 sztuk krzyżownic stalowych;
b) 240 garniturów wszelkich innych części tych rozjazdów wraz z zestawieniem we fabryce, z dodaniem szyn zwrotniczych i szyn oporowych;
166 sztuk kompletnych rozjazdów dla drewnianych podkładów z wyłączeniem tych ostatnich, dlatego natomiast należy dostawić:
a) 166 krzyżownic z twardej leizny włącznie z kompletnem do tego przynależnem drobnem żelaziwem do szyn;
b) 166 garniturów kompletnych zwrotnic wraz z zestawieniem we fabryce, a mianowicie z dodaniem szyn zwrotniczych i szyn oporowych;
1 sztukę kompletnego angielskiego rozjazdu z żelaznemi podkładami z wyłączeniem dodania krzyżownic i normalnie profilowanych szyn, jednak na miejscu we fabryce gotowo zestawionych;
15 par 4·7 metrów długich szyn oporowych;
10 sztuk obrotnic wozowych w przecięciu 4·82 metrów;
10 „ pomostów lokomotywy dla angielskich rozjazdów na podkładach drewnianych;
5 „ dźwigni zwrotnych dla kompletnych angielskich rozjazdów na podkładach drewnianych;
183 sztuk różnych krzyżownic z twardej leizny;
7 „ krzyżownic stalowych;
64 „ siodełek szynowych dla angielskich rozjazdów stalowych;
600 „ różnych siodełek przesuwanych dla pojedynczych rozjazdów stalowych;
150 „ „ „ obrotowych „ „ „ „

Oddanie oferty ma się dotyczyć albo na całą ilość dostawy albo też na części tejże.

W przypuszczeniu, że zamówienie nastąpi najpóźniej do 10 stycznia p. r., ma dostawa tych materyałów rozpocząć się najpóźniej 15 lutego b. r. i ma być tak w dalszym ciągu urządzoną, ażeby pierwsza połowa zamówionych materyałów do 15 kwietnia 1885 r., a druga połowa do 15 czerwca p. r. zupełnie była oddaną.

Każdy oferent ma w swojej ofercie podać, że przejrzał i dobrze zrozumiał obowiązujące dla dostawy warunki dostawy i plany, które są do przejrzenia w jeneralnej dyrekcyi w oddziale dla budowy i konserwacyi budowy, i że dostawę wedle tych warunków uskuteczni. Oferty zaopatrzone w markę stemplową na 50 ct. mają zawierać ceny pojedyńczych materyałów wedle powyżej używanych miar jednostkowych, opłatnie z dostawą do stacyi linij kolejowych, zostających w zarządzie państwowym. Oferty te należy podać najpóźniej **do 20go grudnia b. r. do godziny 12ej w południe** do protokółu podawczego c. k. generalnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych w Wiedniu (Fünfhaus, Administrations-Gebäude) z napisem: „Offert für Oberbau-Materiale“. Każda oferta nieodpowiadająca przytoczonym przepisom, pozostanie nieuwzględnioną.

Wiedeń, w listopadzie 1884 r. (3002)

C. k. generalna dyrekcya austryackich kolei państwowych.